Kuryer Poznański.

Nr. 57. Redaktor odpowiedzialny Sobota, 9 marca 1878. Józef Żórawski. Rok VII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fn., reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 marca.

Na znaną interpelacyą Koła polskiego w Wiedniu, dotyczącą mordowania Polaków a nawet austryackich poddanych w Turcyi przez Moskali odpowiadał wczoraj w Izbie panów ustawicznych ks. Auersperg. Podług depeszy biura Wolffa książę prezydent ministrów zakomunikował, że rząd natychmiast po rozgłoszeniu odnośnych wieści rozporządził jak najrozleglejsze poszukiwania przez władze, tymczasem podanych faktów żaden urzędownie nie został stwierdzony (Brawo). Co się zaś tyczy drugiej części interpelacyi Grocholskiego, czy rząd widzi, że przyjdzie w położenie działania na kongresie w tym kierunku, aby los polskich poddanych Rosyi wzięto pod rozwagę, odpowiedział minister, że zamierzony kongres europejski ma tylko na celu ostateczne uregulowanie spraw wschodnich. W téj myśli wysłał rząd zaproszenie na kongres, a ztąd wszelki inny przedmiot obrad europejskich mocarstw będzie wykluczony. Nie ma więc widoków, aby Austrya chciała poruszyć sprawę polską na kongresie, jak nie ma widoków, aby którekolwiek inne mocarstwo wobec koalicyi rosyjsko-pruskiéj odważyło się stawić tę sprawę na porządek dzienny polityki europejskiéj. Może to tylko nastąpić po wojnie Austryi z Rosyą, po zgnębieniu zupełném Moskwy, kiedy chodzić będzie o to, aby barbarzyńską Moskwę tak jak dzisiaj Turcyą wyrzucić z Europy.

Rokowania pomiędzy gabinetami względem zebrania się kongresu toczą się wciąż jeszcze. Rząd wiedeński ze względu na powagę zdecydował się na to, aby nie konferencya lecz kongres zebrał się dla uporządkowania kwestyi bieżących, wystósował przeto okólnik do mocarstw, w którym cofnął swój pierwotny wniosek względem zebrania się w Baden-Baden a zaproponował Berlin. Cesarz niemiecki dał swe przyzwolenie na naradę ministrów spraw zagranicznych mocarstw, które podpisały traktat paryski, w Berlinie. Obecnie chodzi o przyzwolenie mocarstw, których się jeszcze kilka nie oświadczyło. Oświadczenia te o przystąpieniu do kongresu mają być adresowane do Wiednia. Po ukończeniu tych przygotowawczych rokowań rząd niemiecki będzie zawiadomiony, że wszystko jest gotowe i tylko potrzeba zaproszenia i naznaczenia terminu z jego strony. Temps donosi 7 bm., że minister spraw zewnętrznych, Waddington odczytał na radzie ministrów depeszę ambasadora hr. St. Vallier, oznajmującą, że ks. Bismarck przyjął przewodnictwo na kongresie w Berlinie. Księciu Gorczakowi ma towarzyszyć na kongres obok innych delegatów ks. Aleksy Labanow, były poseł w Carogrodzie, obecnie pomocnik ministra spraw wewnętrznych. Anglia dotychczas nie oświadczyła się, czy weźmie udział w kongresie. Na posiedzeniu jednak nocném w czwartek Izby wyższéj lord Derby, chociaż nie formalnie, to jednak pośrednio publicznie udział ze strony Anglii oznajmił. Telegram odnośny, który nam oprócz tego, oświadczenia dwóch ministrów o upadku tureckiego panowania i zniszczeniu traktatu paryskiego podaje, brzmi jak następuje:

Ks. Argyll zwrócił uwagę Izby na traktaty z lat 1856 i 1871 i wniósł o przedłożenie dyplomatycznéj korespondencyi, odnoszącéj się do Grecyi. Argyll oświadczył: Turcya jest jedyném z państw ugodowych, która złamała traktaty, uważać je więc należy jako faktycznie zniesione; Argyll wyrażał następnie obawy o niepodległość Turcyi. W toku debaty oświadczył sekretarz stanu kolonii, Carnarvon, że Turcya nie dotrzymała wprawdzie zobowiązań traktatu z 1856 roku, ale i Rosya nie wypełniła także swych zobowiązań, ztąd potrzeba, aby każde uregulowanie troskliwie było zbadaném, by nie tylko praktycznem, ale i trwałém było. Panowanie Turcyi nie może być przywróconém, w miejsce tego należy stopniowo polepszać los jéj poddanych i rozmaitych szczepów. Lord Derby dał następnie pogląd historyczny na traktaty z 1856 i 1871 a następnie podniósł, że stan urządzony przez te traktaty ustał, mimo to rząd angielski musi je uważać za zobowięzujące, dopóki Europa nie potwierdzi nowego systemu. Jeżeli dzisiaj traktaty te będą wzięte za punkt wyjścia, to stanie się tylko w tym celu, aby od nich zboczyć. Pomiędzy ogólnemi zasadami, z jakiemi Anglia pójdzie na konferencyą, jest także życzenie, aby rozwiązanie kwestyi wschodniéj nastąpiło w europejskiéj a nie wyłącznie rosyjskiéj myśli, aby, o ile okoliczności pozwolą, rozwiązanie to miało żywioły trwałości i stałości, i aby pretensye rozmaitych szczepów i wyznań porówno były uwzględnione. Kwestya ta obejmuje tyle interesów, trudności jest tyle, że negocyanci nie będą mieli wcale łatwego zadania. Rząd uczyni wszystko co będzie mógł, aby do zadowalniającego doprowadzić rozwiązania, niepodobna jednak przepowiedzieć, jaki będzie rezultat. Po tych oświadczeniach ks. Argyll cofnął swój wniosek.

Wspólna rada ministrów austro-węgierskich pod przewodnictwem cesarza odbyła się w czwartek po południu i trwała godzinę. Budap. Corr. dowiaduje się, że rada ta zajmowała się nie tylko ustanowieniem przedłożeń dla delegacyi, lecz także zastanowiała się obszernie nad zagranicznem położeniem we wszystkich kierunkach. Pismo to dodaje: „Wszystkie doniesienia rozmaitych dzienników, jakoby kredyt nadzwyczajny żądany od delegacyi miał być przeznaczony li tylko na opędzenie kosztów okupacyi Bośnii i Hercegowiny, są kombinacyami pozbawionemi wszelkiéj podstawy.“ W czwartek wieczorem, jak donosi Pest. Corr. zebrali się delegaci węgierscy u barona Wenkheim, aby się po przyjacielsku porozumieć w sprawie wschodniéj. Hr. Andrassy był także obecnym. Zgodzono się na to, aby nad przedłożeniem ministra spraw zagranicznych dyskutowano w subkomisyi dla spraw zagranicznych. Z wymiany zdań o kwestyi, na jaki cel mają być obrócone 60 milionów, obecni bez wyjątku wynieśli wrażenie, że dotychczasowa polityka nie naraziła w niczém interesów monarchii i że to co się dotychczas stało, zgadza się jak najzupełniéj z tém, co hr. Andrassy oznajmił subkomisyi ostatniéj delegacyi, przyczém zapowiedział, że o zamiarze zajęcia Bośnii nie może być wcale mowy, a zatém i kredyt żądany na ten cel obróconym być nie może. Żądanie kredytu ma jedynie na celu w razie uruchomienia pokryć jego potrzeby. Obecni przyszli do przekonania, że kredyt może być spokojnie przyjętym i bez trudności uchwalonym w subkomisyi. — Dzisiaj ma być nareszcie rozdaną pomiędzy delegatów dawno oczekiwana czerwona księga o sprawie wschodniéj. Obejmować ona będzie w 1083 dokumentach peryod od 17 maja 1873 do 13 maja 1877 to jest od wybuchu powstania w Hercegowinie, aż do rozpoczęcia wojny rosyjsko-tureckiéj.

Köln. Ztg. ogłasza 29 artykułów traktatu ze San Stefano nie w brzmieniu dosłownem, lecz tylko w treści. Komunikat ten nadesłano jéj telegrafem z Pera 7 b. m. i ze wszystkich tego rodzaju doniesień zdaje się zbliżać najwięcéj do prawdy. W głównych rzeczach zgadza się ze znanemi doniesieniami biura Reutera. Odkładając do przyszłego numeru tłómaczenie tego komunikatu, zaznaczamy, że w kwestyi granic Bułgaryi nie jest do tyla dokładny, aby sobie można pewny obraz przyszłego państwa utworzyć, i nie wiele się różni od danych, ogłoszonych przez Reutera. Na wzmiankę zasługuje artykuł 20, który mówi, że wynagrodzenie kosztów wojennych może nastąpić przez odstąpienie terytoryum, Porcie zatém zostawiono do woli dać pieniądze lub kraj; bogaci tedy przyjaciele mogliby pożyczając pieniądze zachować dla Turcyi ważniejsze części kraju. Połączenie Bośnii z Albanią będzie przywrócone przez wązki pas kraju na zachodzie. Rosyjska armia okupacyjna ma rzeczywiście liczyć 50,000 żołnierza i zajmować Bułgaryą przez 2 lata. — Jenerał Ignatiew reguluje jeszcze przed swym wyjazdem niektóre sprawy. Podług telegramu carogrodzkiego ułożył on w środę z Safvetem baszą szczegóły dotyczące powrotu do Bułgaryi emigrantów muzułmańskich, którzy własność swą zatrzymują. Wojska tureckie mają opuścić odstąpione terytoryum w 14 dniach. Z nad Dunaju i czworoboku fortecznego przybywają nieustannie wojska do Carogrodu. Jak słychać, Reuf basza ma w charakterze tureckiego pełnomocnika pojechać do Petersbuga, aby tam być obecnym ratyfikacyi traktatu pokojowego. W. ks. Mikołaj odwiedzić ma sułtana dopiero dzisiaj. Z Petersburga telegraf zaznacza, że najpierwsza, jaką o pokoju wysłano z Petersburga, natychmiast po otrzymaniu doniesienia o podpisaniu pokoju wiadomość adresowaną była przez cara Aleksandra do cesarza Wilhelma.

Śmierć ks. Czerkaskiego spowoduje, zdaniem kół rządowych w Wiedniu, pewną zmianę w moskwiczeniu Bułgaryi. Dalsza organizacya ma być powierzoną mężowi więcéj umiarkowanego usposobienia, aby prowizoryczna administracya Bułgaryi usunęła wszelkie podejrzenie, że Rosya pragnie Bułgaryą zmoskwiczyć lub stale tam się osiedlić. Chociaż forma będzie inna, rzecz zostanie ta sama. Moskwa chociaż nie tak jawnie i gwałtownie, powoli i tajemnie będzie się starała dojść do celu. Rusyfikacya Bułgaryi o tyle będzie łatwą, że nie napotka trudności ze strony ludu ciemnego i nawykłego do posłuszeństwa, a słaba garstka unitów bułgarskich nie będzie mogła skutecznie bronić narodowości i wiary. Przychylny Moskalom korespondent petersburgski do Wiener Abendpost zaprzecza, aby Bułgarya miała być administrowaną na wzór moskiewski i zaprowadzony był tamże język rosyjski i twierdzi, że obecna administracya prowizoryczna ustanie, skoro Bułgarya otrzyma księcia własnego i zaprowadzoną będzie konstytucya, którą kongres nada księstwu. Trudno dać wiarę takim zaręczeniom, że Rosya unika wszystkiego, coby mogło dać powód do podejrzenia, że chce w Bułgaryi wpływ jakiś nadzwyczajny wywierać i radaby była podzielić się tym trudem opieki nad Bułgaryą z innemi mocarstwami, byle nie z Anglią. Okupacya dwuletnia przez 50,000 żołnierza, zaprowadzenie w 60 powiatach isprawników, oddanie całéj administracyi Moskalom lub Bułgarom w rosyjskich szkołach wychowanym, a nawet powoływanie Moskali do organizacyi sądowéj zadaje kłam tym wszystkim zaręczeniom i zdradza widocznie plany moskiewskie.

Pomiędzy Grekami wzmaga się rozdraźnienie przeciw Moskwie. Do Polit. Corresp. donoszą z Aten, że wiadomość o rozległości i granicach nowo utworzonego przez Rosyą bułgarskiego państwa wywołała oburzenie do najwyższego stopnia. W całéj Grecyi uważają przyszłość Tracyi, Carogrodu i Dardanelów skompromitowaną na zawsze.

---

* **Od komitetu ściślejszego,** zajmującego się wysłaniem deputacyi do Rzymu, odbieramy pismo następujące:

Adres, uchwalony do Ojca św. na wiecu polsko-katolickim w Poznaniu dnia 7 marca r. b., jest tylko wyrazem zgromadzonych wiecowników. Koniecznem jest, aby się stał wyrazem ludności katolickiéj obydwóch naszych archidyecezyi. W tym celu powinni wszyscy w jakibądź sposób oświadczyć, że do uchwalonego adresu przystępują. Ze względu tak na krótkość czasu, jak i na to, że przed rokiem dopiero krocie tysięcy podpisów naszych u stóp Ojca św. Piusa IX złożonych zostało, uznał wiec zbieranie podpisów za zbyteczne.

Jako najprostszy sposób wypowiedzenia łączności z adresem uważamy, aby każda parafia lub gmina przez swoich proboszczów, albo inne odpowiednie osobistości, przystąpienie swoje w pismach publicznych zadokumentowała.

Poznań, 9 marca 1878 r.

Komitet.

Walne Zebranie
Centralnego Towarz. Gospodarczego
w W. Ks. Poznańskiém.

Wczoraj o godzinie 4 po południu zagaił posiedzenie wydziału ogólnego przewodniczący p. Kajetan Buchowski. Na pierwszym punkcie porządku dziennego stało następne pytanie: „Czy uprawnioném jest twierdzenie, że jednym z najgłówniejszych środków podniesienia gospodarstw włościańskich u nas jest racyonalniejsze przeprowadzenie chowu krów i użytkowania nabiału.“

Po krótkiéj dyskusyi przyjęto w tym względzie następującą rezolucyą dr. Aua: „Na pytanie powyższe odpowiada wydział potakująco a uważa jako ważne zadanie Kółek rólniczych wpływanie na rozszerzenie uprawy roślin pastewnych, ulepszenie łąk, stósowniejszy wybór i lepsze utrzymanie inwentarza. Wydział zarazem jest zdania, że we względzie zużytkowania nabiału zwrócić należy uwagę na wyrób sera.“

Na drugim punkcie stały następne rezolucye:

„Pożądaném jest:

a) ażeby obywatele wyznaczali nagrody dla ludzi służebnych, którzy najlepsze i najpiękniejsze założą ogrody a zasilali ich w drzewa, krzewy i nasiona;

b) ażeby dbali, by przy szkołach elementarnych wiejskich, stósownie do istniejących przepisów rządowych, zakładane były szkółki drzew owocowych.“

Rezolucye te już w roku zeszłym przyjęte zostały na wniosek wydziału przez walne zebranie. Obecnie uchwalono w tym względzie co następuje: „Wydział, przejęty ważnością poruszonéj w rezolucyach sprawy, uważa za stósowne na plenarném posiedzeniu jutrzejszém rezolucye te pamięci członków polecić.“

Obradowano następnie nad wnioskiem pana Wolniewicza, który otrzymał Zarząd dzień przed walném zebraniem i przekazał go wydziałowi do rozwagi i zbadania. Wnioskodawca żąda najprzód, ażeby Centralne Towarzystwo Gospodarcze wzięło udział przez delegacyą w kongresie rólników niemieckich; daléj zaś, ażeby oświadczyło przystąpienie swe do petycyi wystósowanéj do kanclerza państwa przez Towarzystwo rólnicze Jena-Zwätzen. Petycya ta domaga się między innemi, ażeby rząd ustanowił jako środek represyjny przeciwko innym państwom cło przywozowe od wszelkich importowanych do kraju towarów, czy to płodów rólnictwa czy przemysłu; daléj, ażeby dążył do usunięcia szkodliwéj tak bardzo dla rólnictwa, leśnictwa i przemysłu taryfy kolejowéj różniczkowéj, a ponieważ od kolei prywatnych nie da się to prawdopodobnie uzyskać, ażeby działał w tym kierunku, z wielką energią przy administracyi kolei państwowych.

Co do pierwszéj części wniosku p. Wolniewicza przyjęto następną rezolucyą dr. Aua: „Wydział w zasadzie zgadza się na wniosek p. Wolniewicza. Z powodu jednak zbyt nagłego postawienia go na porządku dziennym, uważa wydział za stósowne poprzednie dokładniejsze zbadanie formy udziału delegacyi w kongresie. Wnosi zatém wydział:

Walne zebranie zechce wybrać komisyą z pięciu członków złożoną, która we względzie udziału w kongresie rólników niemieckich sprawę bliżéj zbada, o stósowności brania udziału w rzeczonym kongresie wspólnie z Zarządem Centralnego Towarzystwa postanowi i łącznie z nimże delegacyą wybierze.

Na ewentualny udział delegacyi jako zwyczajnych członków zebranie się nie godzi.“

Ze względu na drugą część wniosku p. Wolniewicza, przyjęto następującą przez dr. Szułdrzyńskiego proponowaną rezolucyą:

„Wydział ogólny zaleca przystąpienie do petycyi Towarzystwa rólniczego Jena-Zwätzen i porucza Zarządowi oświadczenie przystępu w imieniu Towarzystwa Centralnego za poprzedniém wszelako postaraniem się o odpis rzeczonéj petycyi i po przekonaniu się, że tenor petycyi nie zawiera nic takiego, coby niezgodném było ze stanowiskiem Towarzystwa Centralnego.“

W końcu uchwalono następujące zadania dla wydziału na rok przyszły:

1. Jakie się w urządzeniu naszych gospodarstw znachodzą najczęściéj błędy, mianowicie ze względu na ustósunkowanie kapitału do obszaru i odpowiedni stósunkom ekonomicznym wybór kierunku gospodarstwa?

2. Jakie środki przedsięwziąć dla zmniejszenia pijaństwa między ludnością wiejską?

3. Czy w zwyczajnych naszych stósunkach gospodarczych korzystniéj jest trzymać więcéj ludzi roboczych, czy téż więcéj czeladzi?

4. O konieczności zmiany dotychczasowego sposobu gospodarowania na większych kilkofolwarcznych majętnościach, który jest niejako gospodarką grabieży na korzyść głównego fundum.

Na tém zakończyły się obrady wydziału ogólnego i o wpół do ósméj wieczorem przewodniczący posiedzenie zamknął.

Wzmiankowane w wczorajszym referacie sprawozdanie Patrona Kółek rólniczych włościańskich brzmiało w streszczeniu jak następuje:

Na wstępie zaznacza p. Jackowski, że liczba dawnych pracowników w Kółkach włościańskich znacznie się już przerzedziła, nowych zaś bardzo trudno znaleść i téj to niepomyślnéj okoliczności przypisać trzeba, że w roku ubiegłym założono tylko 7 nowych Kółek. W następnych latach nie można się spodziewać zmiany na lepsze, z powodu, że pojawiają się zarody śmiertelności w niektórych Kółkach, z których najsłabsze w Głożewie, w powiecie międzyrzeckim, po jednorocznem istnieniu upadło. Wszystkich Kółek jest 110 (w tym roku przybyło sto jedenaste), niektóre z nich przecież mocno niedomagają; ażeby je utrzymać i pobudzić do większego życia, urządzono walne zebrania powiatowe, na których silnie rozwinięte Kółka dodają bodźca słabszym i zachęcają je do nieustawania w pracy. Zebrania te przynoszą wielki pożytek, służąc za wzór pojedyńczym Kółkom, jak odbywać zwyczajne zebrania, i oświecając włościan

w najważniejszych kwestyach gospodarczych. W-tych zebrań powiatowych odbyło się w roku ubiegłym 11, na które członkowie Kółek licznie się gromadzili. Najliczniejsze zebranie było w Raszkowie, w powiecie odolanowskim, dokąd przybyło 500 włościan, a największą sumę wykształcenia i rozwinięcia umysłowego reprezentowało zebranie Kółek powiatu wyrzyskiego w Nakle, gdzie włościanie mieli wykłady ustne i odczyty dobrze opracowane, a wielu z nich brało udział w rozprawach.

Daléj mówi Patron o wystawach rólniczych, których w roku zeszłym odbyły się dwie: w Kostrzynie i Krotoszynie; obiedwie świadczą o widocznym postępie gospodarstw włościańskich. W roku przyszłym ma się odbyć takich wystaw więcéj. Na początek to dosyć ze względu, iż Kółka mają bardzo szczupłe fundusze i prawie wyłącznie ograniczone są na własne składki. Nadzwyczajnych dochodów w roku ubiegłym było tylko 250 tal., które otrzymał Patron na rachunek Kółek z funduszu Bazarowego.

Obecnie Kółka włościańskie rozgałęziły się już po całém Księstwie, pomimo tego egzystencya ich nie wszędzie jest ustaloną, z powodu, iż zależy często od jednéj stojącéj na czele osoby, któréj braku nie dałoby się wcale zastąpić. Autor utyskuje gorżko na obojętność wielu obywateli dla sprawy Kółek a na przeciążenie pracą innych. I tak zdarzają się często przypadki, że jeden obywatel przewodniczy trzem Kółkom, podczas gdy sąsiedzi jego od należenia do Kółek pod błahemi pozorami się usuwają. Włościanie zaś posiadają dotąd za mało wykształcenia, ażeby się mogli obyć bez pomocy światlejszych swych ziomków. Do tego czasu istnieją tylko dwa Kółka włościańskie, których zarządy składają się z włościan i żaden wiąkszy właściciel lub dzierżawca ich nie wspiera: są to Kółka w Siedlcu, w powiecie babimostskim, i w Opokach, w inowrocławskim.

Błogie skutki Kółek pod względem podniesienia dochodu z ziemi są już dzisiaj widoczne. Włościanie kupują chętnie superfosfaty, których dawniéj wcale nie znali, a których w roku zeszłym sprowadzili przeszło 4000 centnarów i mieli na nich dobre urodzaje, miejscami nawet lepsze niż na gnoju stajennym. Przez zmianę zasiewów polepszają gatunki zbóż, przez uprawę warzyw i roślin pastewnych powiększają stan mierzwy i przychodzą do coraz lepszych inwentarzy.

Od ognia i gradu zabezpieczyło się w roku ubiegłym więcéj członków Kółek niż w latach poprzednich; w ogóle z wyjątkiem niektórych gmin włościanie uznają coraz bardziéj potrzebę zabezpieczania się.

Daléj widocznym już jest wpływ Kółek pod względem moralnym i intelektualnym; obcowanie z ludźmi światłymi podnosi charakter włościanina i kształci go; zaufanie wzajemne coraz ściślejszym łączy członków węzłem. Obecnie włościanie na zebraniach Kółek nietylko biorą udział w obradach, do czego dawniéj trudno ich było namówić, lecz nawet sami piszą rozprawy i miewają wykłady ustne.

Patron poświęca daléj kilka słów pamięci dwóch gorliwych współpracowników Kółek, którzy zmarli w roku zeszłym, t. j. Wilhelma Łyskowskiego, prezesa łojewskiego Kółka, i księdza Tomickiego, wiceprezesa Kółka konojadzkiego. Na wniosek mówcy zgromadzeni oddają im cześć przez powstanie.

Następnie mówi Patron o utrzymaniu Kółek w nieustającym biegu. Z początku sądzono, że tylko przez korzyści materyalne będzie można włościan na członków Kółek pozyskać, tymczasem doświadczenie okazało, że korzyść materyalna ma wprawdzie pociąg dla włościan, jak wogóle dla wszystkich ludzi, lecz nie jest tu główną sprężyną, gdyż głównie pragnienie nauki i chęć nabywania pożytecznych wiadomości są bodźcem dla włościan, ażeby przystępowali do Kółek. Walne zebrania Kółek widocznym są dowodem, jak bardzo włościanie pragnieniem tém są przejęci, tak iż kilka godzin z wytężoną uwagą przysłuchują się wykładom i do rozpraw się mięszają, a po zamknięciu posiedzenia zaraz się nie rozchodzą, czekając, czy jeszcze czego nowego nie usłyszą. Ta pochwały godna gorliwość nie wszędzie znajduje przecież moralny i intelektualny pokarm; w wielu miejscach wielki go jest brak.

Podobnie jak w latach poprzednich, skarży się Patron na obojętność sfer wyższych dla sprawy Kółek, nadmieniając, że w tym roku nieprzychylne usposobienie się jeszcze pogorszyło. Niektórzy obywatele nietylko sami stronią od Kółek i nie dają im żadnéj pomocy, lecz nawet urzędnikom swym nie pozwalają do nich należeć. Wskutek téj obojętności niektóre Kółka zbliżają się do upadku. Gdyby obywatele, trzymający się dotąd na uboczu, chcieli się zbliżyć do Kółek, przekonaliby się, że jeżeli tylko praca w nich jest rzetelną, już teraz wysokie ze strony włościan znajduje uznanie, na dowód czego przytacza Patron serdeczną przemowę pewnego włościanina do prezesa Kółka przy okazyi wystawy płodów rólniczych, gdzie wyrażona jest głęboka wdzięczność z powodu wielkich korzyści, jakie włościanie otrzymali przez Kółko a mianowicie przez jego prezesa, któremu życzy, „aby Bóg go zachował w najdłuższe lata i błogosławił mu w domu i w polu za jego dobre serce, że się tak zajmuje biednym ludem polskim.“ Czyż może być wyższa nagroda — powiada słusznie Patron — że się spełniło dobry czyn i w tak rozległem zakresie? O taką nagrodę powinien się każdy ubiegać, kto w moralném znaczeniu pojmuje własne i ogółu szczęście!

Wytknąwszy Patron z jednéj strony zagrażającą Kółkom obojętność, oddaje z drugiéj należną cześć podtrzymującéj je obywatelskiéj cnocie, mianowicie wyraża wdzięczność dla duchowieństwa, które, prócz małych wyjątków bierze czynny udział w rozszerzaniu i utrzymaniu Kółek. Jest 7 prezesów Kółek, 5 wiceprezesów i 6 sekretarzy ze stanu duchownego, którzy pełnią gorliwie swe obowiązki. W powiecie odolanowskim duchowieństwo rozbudziło życie Kółek i ono głównie je utrzymuje, podobnie i w powiecie chodzieskim.

W końcu odzywa się Patron do społeczeństwa polskiego, wzywając je, ażeby tak pożyteczną instytucyą Kółek, która się już rozrosła w gmach potężny, w dalszym rozwoju utrzymywało i upaść jéj nie dozwoliło, do czego konieczném jest szczersze i powszechniejsze podanie ręki włościanom ze strony przedstawicieli oświaty rólniczéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Paryż, 6 lutego.

(Niedzielne wybory dopełniające. — Les Bourgeois de Pont-Arcy, komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou. — Nowości teatralne.)

(Z. K.) Trąby i bębny karnawałowe zagłuszyły przez te kilka dni ostatnich wszystkie inne sprawy tak, że nawet wybory ostatniéj niedzieli przeszły prawie niepostrzeżenie, a jednak w 17tu okręgach obierano deputowanych. Rezultat był naprzód przewidziany. Republikanie tak drażliwi, gdy jakikolwiek nacisk ma miejsce na ich szkodę, sami dopuszczają się nadużyć niesłychanych, aby zgotować tryumf swoim stronnikom. Tak też się stało przeszłéj niedzieli i dziwić się należy, iż z tych 17 wyborów 4 wypadły na korzyść zachowawców, pomimo propagandy bezwstydnéj panów prefektów, podprefektów i całéj administracyi departamentalnéj. Te cztery wybory konserwatywne świadczą jednak dostatecznie, jak skandaliczne są arbitralne postępki Izby deputowanych i jak mało zważa ona na wszechwładztwo głosowania powszechnego, na które odwołuje się zawsze, gdy widzi w niém sposobność odniesienia dla siebie jakiego zysku. Ponowny wybór ks. de La Rochefoucault-Bisaccia, pp. Charlemagne, Combes i Michaut, są cztery policzki, zadane butnéj większości dzisiejszéj Izby deputowanych.

Lecz powróćmy do karnawału, którego echa zdają się jeszcze drgać w powietrzu i który w roku bieżącym świetniéj się przedstawił, jak w latach ubiegłych. Najprzód bale opery były nader liczne, chociaż smyczek naddunajski w osobie p. Straus nie dyrygował orkiestrą i nie unosił tańczących w falujących akordach niemieckiego walca. Rodowity Francuz Olivier Metra zwabiał tego roku ciekawych i jeżeli kto nie był zadowolniony, to pewnie nie p. Holonzier, dyrektor wielkiéj opery, który po każdym z trzech balów widział swoję kasę wzbogaconą o sześćdziesiąt kilka tysięcy franków. Musimy mu jednak oddać sprawiedliwość, że tak dla prasy paryskiéj, jako téż dla jéj przedstawicieli zagranicznych hojnie rozdawał bilety bezpłatne. Zresztą jest to zwyczajem we wszystkich tutejszych teatrach i dwa pierwsze przedstawienia nowéj sztuki nie zasilają wcale budżetu teatralnego. Dziennikarze są zaproszeni ex oficio, w teatrze nazywają to le service.

Téj to uprzejmości pp. pyrektorów zawdzięczamy, iż mogliśmy być obecni na pierwszém przedstawieniu nowéj pięcioaktowéj komedyi p. Wiktoryna Sardou, przedstawionéj w piątek w teatrze du Vaudeville, noszącéj tytuł: Les Bourgeois de Pont-Arcy (Mieszczanie z Pont-Arcy). Utwór ten oczekiwany był z wielką niecierpliwością, oznajmiano, że ma to być arcydzieło. W saméj rzeczy 4 akt jest wspaniały i nie można go porównać, jak tylko do 5 aktu „Nienawiści“ (La Haine) tego samego autora. Treściwa analiza zdaje nam się konieczną, aby wystawić czytelnikom wszystkie zalety téj pięknéj komedyi, w któréj najszlachetniejsze uczucia są głównemi czynnikami bohaterów, a złe skłonności i niegodziwość pozostają ukryte za kulisami, lub téż tylko z opowiadania się o nich dowiadujemy.

Pan de St. André umarł w Pont-Arcy małéj mieścinie, pozostawiając o sobie najlepsze wspomnienie, jako wzorowy mąż i ojciec, to téż pamięć jego jest z religijnym szacunkiem zachowaną przez wdowę i syna Fabrycyusza. Lecz wszystko to jest złudzeniem. Ow mąż nieoceniony miał w Paryżu występne stosunki z młodą szwaczką i nadużył jéj łatwowierności za pomocą środków niegodnych, mianowicie utrzymywał, że jest kawalerem i obiecywał żenić się z nią. Ta szwaczka, która bez wątpienia o wiele więcéj warta niż jéj uwodziciel, troszczy się jedynie o to, aby pani de St. André o niczém się nie dowiedziała. Posuwa swą troskę do tego stopnia, że poświęca jéj los swego dziecięcia, które zawdzięcza, wraz ze sklepem bielizny, hojności p. de St. André. Lecz sklep był tylko w połowie zapłacony, gdy p. de St. André umarł. Dłużnicy napastują, grożą, że przedstawią weksle męża p. de St. André. Mercelina (imie szwaczki) nie wie, jak sobie poradzić, wsiada do wagonu, jedzie do Pont-Arcy i tam zwierza wszystko młodemu Fabrycyuszowi. Dłużnicy są wnet zaspokojeni i wszystko pozostałoby w tajemnicy, gdyby nie złość sąsiadów, Fabrycyusz ma w istocie wielu nieprzyjaciół: — politycznych najprzód, ponieważ przedstawia się jako kandydat zachowawczy do deputacyi, przeciwko merowi panu Trabut, kandydatowi opozycyi; — osobistych następnie, gdyż ma zaślubić za dni kilka pannę des Ormoisses, i tym sposobem zaćmić blask pani Trabut, która dotychczas była gwiazdą miasteczka Pont-Arcy. Między temi głównemi postaciami roi się nikczemny świat zaprzedanych dziennikarzy, zazdrosnych kobiet, głupców i idyotów, którzy kradną listy, otwierają wytrychami zamki, obserwują każden gest, słowem nikczemnych gadzin.

Otóż to te gadziny odkrywają tajemną schadzkę Marceliny z Fabrycyuszem. Kradnąc klucz, zamykają nim Marcelinę w ogrodzie domu St. André i ztąd skandal po całém miasteczku. — Jak wytłómaczyć sobie obecność téj kobiety? — Jak usprawiedliwić początek listu również ukradzionego w chorobie Marceliny, a zaczynającego się od słów: „Moja najdroższa Marcelino?“ Fabrycyuszowi jeden tylko sposób pozostaje, aby ochronić pamięć ojca, przyjąć jego dawne błędy na siebie, gdyż byłoby haniebném rozczarować matkę w jéj czci dla zmarłego męża. W tém właśnie czynie syna widzimy myśl zanadto śmiałą i niekonsekwentną, bo jeżeli przez postępek szlachetny lecz nierozważny syna pamięć ojca pozostaje nietkniętą, to natomiast p. de André rozpacza, że ma takiego syna nicponia. Dowód jest tém bardziéj stanowczy, że gdy przy końcu sztuki wszystko się wyjaśnia, pokój i cisza powracają znowu do téj rodziny, w któréj przestały panować od czasu, jak matka posądzała syna o czyn niegodny.

Cały ten opłakany epizod odbywa się w akcie czwartym, o którym wspominałem. Po zwierzeniu się syna, p. de André wysyła do Paryża swego brata, Brochat, aby zasięgnąć wiadomości o Marcelinie. Ten przywozi najlepsze świadectwa, oraz portret dziecięcia, który, jak powiada p. St. André, bardzo podobny do dziadka. Pani St. André, jako uczciwa kobieta, wymaga, aby syn jéj żenił się z Marceliną.

Na szczęście Brochat wywiaduje się o wszystkiém i zawiadamia o tém siostrę. Fabrycyusz zaślubia swoję pannę des Ormoises, a zasłona spada po następujących słowach pani de St. André skierowanych do nieboszczyka męża: „Przebaczam mu w imię takiego syna.“

W całéj téj sztuce są dwa utwory zupełnie odrębne. Dramat psychologiczny i studyum obyczajów prowincyonalnych. W pierwszym brak zarówno prawdopodobieństwa i prawdy, lecz jest niesłychanie zajmujący i traktowany przez znakomitego pisarza. W drugiém, autor okazał się niższym niż w innych swoich utworach. Pan Cotteret ze swemi dwoma córkami jest karykaturą zanadto nieokrzesaną. Mer Trabut tysiąc razy był już dawniéj wyśmiany na scenie. Żona jego również nie jest nowością. Brochat typ trochę lepszy, lecz wogóle nie ma tam żadnego gruntu i dwa pierwsze akty poświęcone odszkicowaniu typów prowincyonalnych bardzo mało mnie zajęły. Dodać należy, że wyrażenia nie są wcale doborowe i że dziś można je tylko słyszeć po szynkach, a nie w salonach — nawet małego miasteczka. Mimo téj uciążliwéj i nieprzyjemnéj drogi, którą trzeba przebyć, aby dojść do głównéj akcyi, musimy téj ostatniéj oddać słuszność, że nas oczarowała i nie żałujemy jéj najszczerszych pochwał.

Inne teatra przygotowywują również nowość na czas Wystawy powszechnéj. Opera ma przedstawić nową operę Glouoda „Polieucte,“ opera komiczna wznowi „Gwiazdę Północy“ Meyerbera. Teatr de la Porté St. Martin zapowiada dramat przerobiony z „Nędzników,“ Wiktora Hugo. Komedya francuska nową sztukę Emila Augier, a Odeon za dni kilka da dramat Dumasa „Joseph Balsamo.“ Gdy pytano się Dumasa syna, czyja jest sztuka, czy jego samego, czy ojca? odpowiedział on nader dowcipnie, a w téj odpowiedzi przebija szczególniéj miłość synowska: — „Jeżeli ta sztuka się powiedzie, w takim razie będzie mego ojca; jeżeli zaś upadnie, będzie moją.“

Panowie deputowani świętują sobie jak prości robotnicy, ani chcą słyszeć o budżecie. Ta tylko między nimi a robotnikami zachodzi różnica, że kiedy ci ostatni nie pracują, nie zarabiają na swój chleb powszedni, a panowie deputowani, chociaż nic nie robią, pobierają mimo to zawsze po dwadzieścia pięć franków dziennie.

Przesilenie na Wschodzie.

* Z wszystkich kwestyi europejskich zajmuje sprawa wschodnia przeważnie i dziś jeszcze uwagę gabinetów, dyplomatów, kierujących losami narodów, jako i niemniéj wszystkich myślących ludzi, którzy, niepewni i zakłopotani, co nam bliska przyniesie przyszłość, pokój, czy nową burzę wojenną, chciwie chwytają każdą ze Wschodu nadchodzącą wiadomość. Nawał materyału przy tém tak jest wielki, telegramy i korespondenci tyle podają nam różnorodnych doniesień, iż sumienny referent pozostaje w kłopocie, co naprzód podać do publicznéj wiadomości i jak z tych sprzecznych, często kłamliwych wieści jeden organiczny obraz naszkicować. Z tych względów nie pozostaje nam nic innego, jak z wiadomości tych wybrać co ciekawszego i pstrą i nierówną ułożyć wiązankę. Najciekawszą dziś rzeczą dowiedzieć się, jakie zajmie stanowisko Austrya wobec sprawy wschodniéj. Wnosząc z zapatrywań różnych, nawet półurzędowych dzienników wiedeńskich, zychodzim do przekona Aglnia, Austrya po niejakiémś wahaniu okupować będzie Bośnią i Hercegowinę. Presse, jak zawsze, tak i dziś kruszy zapalczywie kopię za okupacyą tychże prowincyi.

Jako silne mocarstwo niemieckie mogliśmy — pisze Presse — abdykować, mogliśmy przeboleć stratę prowincyi włoskich, ale nigdy nie możemy pozwolić się zepchnąć z stanowiska naszego na Wschodzie, nie chcąc dokonać samobójstwa na naszéj monarchii, pozbawić się wpływu na losy krajów bałkańskich, które od wieków łączą się jak najściśléj z potęgą i interesami Austryi, któréj dziś nic nie pozostaje, jak zagarnąć Hercegowinę i Bośnią. Pester Lloyd, podnosszy korzyści ekonomiczne i strategiczne, jakie przypadły Austryi w udziale przez aneksyą krajów tych, pisze daléj: W. Porta zatrzymałaby w tym razie Macedonią i Tracyą, podczas gdy północna Albania z swą bogatą i katolicką ludnością widziałaby wraz z innemi prowincyami swój punkt ciężkości politycznéj w Austryi i Węgrzech. W ten sposób zyskałaby monarchia austryacka silne przedmurze przeciw wpływom moskiewskim. Jeżeli dziś stało się zasadą „beati possidentes“, to zasadę tę musi z koniecznością akceptować i Austrya. — N. W. Tageblatt wymienia już nawet te oddziały armii austryackiéj, które wkroczą do Bośnii i Hercegowiny. Do okupacyi przeznaczone są pułki piechoty, jak pułk Airolgi, Skudier, pułk arcyksięcia Józefa, księcia sasko-meiningskiego, carewicza, księcia Ludwika itd. itd.; z jazdy pułk huzarów Fryderyka Karóla, króla pruskiego, Clam-Gallasa itd.; cała wogóle siła, mająca zająć Bośnią i Hercegowinę, wynosić ma, według Neue Wiener Tagebl., 60,000 żołnierza i 120 dział pod naczelną komendą jen. Filipowicza. Okupacyą — kończy tenże dziennik — uważać można za rzecz już postanowioną; chodzi tylko o chwilę, w któréj wkroczą wojska austryackie, a chwila ta zależy od politycznéj lub militarnéj konieczności.

Pisaliśmy, że w dniu 27 z. m. odbyło się zebranie bośniackich begów w Trawniku, i że na niém zapadła uchwała, aby wysłać deputacyą do Wiednia i zażądać przyłączenia Bośni do monarchii austryackiéj. Rezolucya ta brzmi dosłownie, jak następuje:

Zważywszy, iż W. Porta żadnéj nie posiada siły i nie zdolną jest obronić granic bośniackich, zważywszy iż i begowie bośniaccy nie zdolni tego dokazać, zważywszy głównie to, iż według wiarogodnych źródeł ustępuje W. Porta na żądanie Rosyi wschodnie części prowincyi Serbii, zważywszy, iż begowie nigdy i pod żadnym warunkiem ani jednéj piędzi ziemi nie oddadzą, zważywszy, że begowie sami zasłabi są, by uhezwładnić zamiar ustąpienia Serbii terytoryum bośniackiego, gdyby Moskwa orężnie zechciała pomódz w tém Serbom; — to wszystko zważywszy, oświadczają właściciele ziemscy Bośnii: 1) W. Porta nie może nad Bośnią wykonywać praw zwierzchniczych, gdyż do tego jest za słaby; 2) powinno nastąpić przyłączenie Bośnii do Austryi; powinna być wysłaną deputacya do Wiednia, któraby samemu cesarzowi przedstawiła żądanie ludu bośniackiego i tylko w tym razie rozpoczęła rokowania z hr. Andrassym, gdyby cessrz deputacyi nie przyjął; 4) do deputacyi téj wybranymi być mają Mehemed Attif bey, Sokołowicz Attif Hussein Kapitanowicz i katolicki proboszcz zakonu Franciszkanów Fra Grego Maticz.

W sprawie projektowanéj okupacyi Bośnii i Hercegowiny przez Austryą południowosłowiańskie dzienniki różne wyrażają zapatrywania. Kroacki Obzor kruszy kopię za natychmiastowem zajęciem prowincyi tych przez wojska austryackie, życzy sobie nadto, by jak najdaléj ku południowi zajęły słowiańskie terytoryum i zamieszcza cały szerego listów, w których Bośniacy i Hercegowincy praguą dla kraju co najmniéj téj saméj wolności, jaką ma otrzymać Bułgarya. Wychodźcy tych krajów chcą tylko w tym razie wrócić do ojczyzny, jeżeli zaprowadzony tamże będzie rząd chrześciański. Organ serbskiéj Omladyny Zastawa, która pozornie na rozkaz z Belgradu agituje przeciw Rosyi wzywa Serbów i Czarnogórców, aby w téj chwili, w którejby wojska austryackie przeszły Sawę, ruszyli ku Serajewu i Mostarowi. Belgradzki Istok marzy dotąd ciągle o carstwie Duszana pod egidą Moskwy. Inne dzienniki belgradzkie tak dumnie głowę podnoszą, jakoby nie istniały wcale Moskwa, Austrya i kwestya bułgarska.

Sądząc z mowy dzienników angielskich, ustala się w Anglii przekonanie, iż przy podziale Turcyi brać trzeba, co się da:

Ta okoliczność — pisze Observer — iż żadnéj nie posiadamy dziś mocy bronić spraw angielskich w Carogrodzie, nakłada na nas obowiązek strzedz tych interesów w innych stronach, gdzie zdołamy je zabezpieczyć przez nas samych i dla siebie. Żałować trzeba, żeśmy nie korzystali z nadarzającéj się w zeszłym roku sposobności i nie zajęli Egiptu. Dzisiaj jest jeszcze czas uczynić to i zapewnić sobie komunikacyą z Indyami. Czy przyjdzie, czy nie przyjdzie do podziału Turcyi, nie możemy pozostać obojętnymi co do stanowisku, jakie należy nam zająć wobec Khedywy. Zajęcie Egiptu zwalnia nas od prowadzenia wojny z Rosyą. Jeżeli się zobowiążemy wycofać nasze wojska ztamtąd w tym razie że Rosya zagwarantuje całość naszych interesów na Wschodzie, to ani Francya, ani inne mocarstwa nie mogą nam tego wziąść za złe.

Nietykalność i świętość traktatów — pisze Standard — nie może mieć dla nas żadnego znaczenia, kiedy inni podarli je w kawałki i przyjęli rabunek jako zasadę w nowém prawie ludów. Kiedy barbarzyństwo bierze górę, musimy przestać mowie, a zacząć działać. W najgorszym razie nie potrzebujemy się niczego obawiać.

Wojowniczy zawsze Daily Telegraph i dziś dumnie i wojowniczo przemawia. Głos jego zdaje się jednak być głosem wołającego na

puszczy. Główna myśl tego artykułu dziennika jest taka:

Tchórze albo idyoci (stupidous) są ci, którzy z bijącém sercem i przytłumionym oddechem prawią o wielkości Moskwy i drżą na myśl wojny z nią. Jest faktem, że jeżeli Anglia będzie zmuszoną chwycić za oręż, możemy w jeden, w dwa, w trzy lata, lub tyle lat, ile może być potrzebném, do szczętu zniweczyć dynastyą moskiewską przez rewolucye i bankructwo, a w Azyi urządzić się na przyszłość według naszego upodobania. Niedostępni dla najazdów, rozkazując na wszystkich morzach, możemy zamknąć handel tego ciężkiego autokratycznego państwa w kampaniach według upodobania znużyć i rozszarpać na śmierć, podczas gdy ono cofać się będzie krok za krokiem po drodze swych zdobyczy. Czém są owe 80 milionów na pół emancypowanych niewolników z jego stepów i lasów wobec tych 250 milionów Indyan i 40 milionów w Turcyi, które zapełnią nasze armie według potrzeby, wyekwipowani i zaopatrzeni z niewyczerpanych składów bogactwa i kredytu angielskiego, gdy będziemy walczyli dla zabezpieczenia wieku lat pokojowych, dla ustalenia naszéj przewagi w Azyi i dla załatwienia na sprawiedliwych zasadach sprawy wschodniéj? Cóż znaczą dla Anglii te miliony szterlingów w pieniędzach i te niechybne straty w potężnym konflikcie w porównaniu z trwałym pokojem, który zapewnimy, z nader cenną wartością potęgi, którą zdobędziemy, z wdzięcznością i przywiązaniem całego świata muzułmańskiego i z rozbrojeniem ogólném, które wtenczas może nastąpić, kiedy zbrojne hordy Moskwy rozpędzonemi zostaną, a sprawy kontynentalne będą mogły być uregulowane na konferencyi, wolnéj od sprawy wschodniéj? Jako rzecz rezultatów militarnych ostateczne nasze zwycięztwo tylko zależeć może od postanowienia naszego wytrzymania aż do końca i załatwienia się z plagą panslawistyczną na zawsze, a po naszéj stronie będziemy mieli sympatye całego cywilizowanego świata. Celem z góry postawionym w tych zapasach musi być zniżenie potęgi moskiewskiéj do poziomu turkiego, by obawa o nowe agresye jéj na którymkolwiek kontynencie stała się niemożliwą.

Podajemy poniżéj bliższe i zapowiedziane wczoraj szczegóły z życia zmarłego w Bułgaryi księcia Czerkaskiego według wiedeńskiéj Presse:

Kniaź Włodzimierz Czerkaski był jedną z najoryginalniejszych i najwpływowszych politycznych osobistości w Rosyi. Był to najczyściejszéj krwi arystokrata moskiewski, mimo to uważać go trzeba za promotora emancypacyi chłopskiéj w Rosyi; był po kilka kroć urzędnikiem państwa i nigdy ani od rządu, ani od nikogo nie wziął jednego rubla za swe urzędowanie. Organizował Bułgaryą, a mimo to szydził sobie zawsze z panslawizmu, kiedy słyszał mówiących o panslawizmie jako o pierwiastku politycznym. W kwestyach socyalnych, o ile te dotyczyły interesów arystokracyi, był idealistą, w sprawach jednakowoż dotyczących administracyi państwa zapatrywał się może najtrzeźwiéj z wszystkich w Rosyi. Urodził się 13 kwietnia 1821 i jako syn dawnéj, dumnéj rodziny, pobierał wychowanie w domu. Później uczęszczał na uniwersytet w Moskwie, gdzie głównie oddawał się studyom prawniczym. Rozprawa jego akademicka: „Wolny chłop w państwie wolném“ charakteryzuje jego ówczesne zapatrywania. Korespondent podaje następnie szczegóły jego działania w Królestwie Polskiém, które tu jako znane opuszczamy. Zaraz w początku wojny moskiewsko-tureckiéj porzucił Czerkaski swe stanowisko w Moskwie i objął swój urząd w głównéj kwaterze W. ks. Mikołaja. Był to człowiek o mocno rozwiniętéj budowie kości, na głowie mało miał włosów i nosił duże złote okulary. Bano go się więcéj aniżeli lubiono. Skoro objął urząd, stawił jako pierwszy warunek, iżby mu bezwarunkowo było wolno wybierać sobie tych urzędników, których zechce. Podczas urzędowania mało mówił, pokazywał za to bezwzględną i ciągłą energią, pracował niezmordowanie.

Wspomniana przez nas w tych dniach wiadomość o zamiarze mocarstw osadzenia na tronie przyszłego księstwa bułgarskiego księcia Battenberga nabiera coraz większego prawdopodobieństwa; kilku korespondentów pisze o téj kandydaturze jako o rzeczy ukartowanéj pomiędzy Austryą i Moskwą. Korespondent petersburgski do Polit. Corr. następujące podaje szczegóły z życia księcia Battenberga: Urodził się 5 kwietnia 1857, jest synem austryackiego jenerała jazdy, księcia Aleksandra Józefa i Julii Hauke, córki byłego polskiego ministra wojny. (Jest on zatém rodzonym siostrzeńcem jenerała Hauke, który walczył w ostatniém powstaniu polskiém w roku 1863 i zginął w Francyi. Przyp. Kur.). Młody książę Aleksender odbył kampanią dzisiejszą w Bułgaryi i walczył przeciw Turkom jako podporucznik w 2 w. książęco-heskim pułku dragonów. Z tego powodu dobrze jest zapisanym u Bułgarów. Mile jest on widziany w Wiedniu i Petersburgu, gdyż jest nawet spokrewnionym z carową. Gdyby Anglia — pisze daléj korespondent — miała coś do zarzucenia jego kandydaturze, to według zdania niektórych dowcipnisiów politycznych, ożenionoby go z ostatnią córką królowéj angielskiéj i w ten sposób cała sprawa wschodnia zostałaby spokojnie załatwioną.

Sulejmana baszę spotkał, jak donosi korespondent Köln. Ztg — los srogi. Wyprawiono go na drugi świat w sposób czysto turecki. Znaleziono przy nim podobno pisma, wielce kompromitujące, między niemi dowody, że knuł spisek, celem zrzucenia sułtana z tronu. Sulejman basza nosił się po wyjeździe swym z Szumli z barzo ambitnemi zamiarami. Bawił on w końcu w jednym z fortów na Dardanellach, tu ztąd zwabiono go na okręt, zaszyto w miech i rzucono w głębię morską.

NIEMCY.

* Berlin, 8 marca. Parlament niemiecki zajmował się na dzisiejszém posiedzeniu plenarném prawem o zastępstwie kanclerza w drugiém czytaniu. Do projektu rządowego wniesiono liczne poprawki, i to profesor prawa poseł Beseler, poseł Wirth (narodowo-liberalny), poseł v. Bühler (członek niemieckiego stronnictwa państwowego), antonomiści alzatcy, poseł Schneegans i towarzysze, poseł doktor Haenel (ze stronnictwa postępowego), posłowie baron zu Franckenstein i Windthorst (z centrum) i poseł Reichensperger (z Olpe), również z centrum. Dyskusyą któréj był obecnym i książę Bismarck, rozpoczął profesor dr. Beseler, uzasadniając swą poprawkę w dłuższéj mowie. Poseł baron v. Franckenstein przemawiał za wnioskiem, przedłożonym pod jego nazwiskiem, i uznał potrzebę ustanowienia zastępcy dla kanclerza, lecz tylko téż zastępcy. Tém stanowczéj występował przeciwko rozdzieleniu tego zastępstwa pomiędzy różne osoby, gdyż toby było pierwszym krokiem do zaprowadzenia ministerstwa osobnego dla niemieckiego cesarstwa a to znowu pociągnąćby musiało za sobą zmianę konstytucyi. Zastępca ów nie powinien téż równie być urzędnikiem w którémkolwiek z państw związkowych ani téż pruskim ministrem skarbu, gdyż taki więcéjby dbał o interesa własnego państwa, niż o sprawy cesarstwa. Mówca zakończył mowę swą życzeniem, ażeby reprezentant bawarski w radzie związkowéj oświadczył się przeciwko zastępstwu, rozłożonemu na kilka osób. Poseł v. Graevenitz, z niemieckiego stronnictwa, bronił projektu, przez rząd przedłożonego, i protestował przeciwko wszelkim zmianom. W podobnym duchu przemawiał i poseł v. Kleist-Retzow. Za przyjęciem bez zmiany projektu rządowego przemawiał podczas pięciogodzinnych rozpraw i książę Bismarck, ażeby to, co w radzie związkowéj z wielkim mozołem do skutku doprowadzono, nie spełzło tu znowu na niczém. Saski minister v. Nostiz-Wallwitz podniósł, że prawo to i w nieskończonéj formie tworzy podstawę dla dobréj administracyi cesarstwa, występował przeciwko zapatrywaniu, jakoby prawo to dążyć miało do ustanowienia ministerstw osobnych dla cesarstwa; pod tym względem stoi on na stanowisku Bawaryi i Wyrtembergii. Minister położył przycisk na ustępstwa, jakie przy projekcie tym poczyniły pojedyńcze państwa związkowe, i na niemożebność, żeby urzędy cesarstwa wszystkie i zawsze administrowane były przez ministrów pruskich; do kanclerza można mieć jak największe zaufanie. Na wniosek posła Schneegans, ażeby zastępca kanclerza rezydował w Strassburgu oświadczył książę Bismarck, że, jeżeli prosi o odrzucenie tego wniosku, to nie dzieje się to dla tego, żeby przeciwko tendencyi tegoż miał mieć coś do nadmienienia, lecz dla tego, że wniosek ten nie przyniósłby żadnéj korzyści. Ministerstwo dla Alzacyi i Lotaryngii już istnieje, chodzi jedynie zatém o to, czy ono ma lub może być przeniesione do Strassburga. Ponieważ minister dla Alzacyi i Lotaryngii jest urzędnikiem rządu cesarstwa, w którego imieniu kraje koronne są rządzone, przeto utrzymane być musi połączenie z punktem centralnym cesarstwa. Nie zrzeka się on nadziei utworzenia kiedyś samodzielnéj administracyi kraju w Alzacyi i Lotaryngii, któraby cesarstwu niemieckiemu dostateczną dawała rękojmią, lecz na teraz na to zdecydować się nie może. Zabrał on głos, ażeby dać więcéj pocieszającą, niż odmowną odpowiedź. Poprawki posłów Beseler i Wirth zostały w przebiegu rozpraw cofnięte, poprawki posłów Franckenstein i Haenel odrzucone, wnioski centrum o wyrzucenie w § 1 projektu rządowego wyrazy na „wniosek kanclerza“ upadły w imiennem głosowaniu 211 głosami przeciwko 79 a natomiast przyjęto § 1 i 2 projektu rządowego bez zmiany. Rozprawy nad § 3 odroczono do jutra.

Arcyksiążę Rudolf, następca tronu austryackiego, opuścił wczoraj zrana Berlin, odprowadzony przez księcia następcę tronu pruskiego i niemieckiego na dworzec kolei żelaznéj. Wrażenie, jakie dostojny ten gość tu zrobił, jest nadzwyczaj korzystne. Dwór i jego otoczenie podziwiały jego przyzwoite, o znacznéj inteligencyi świadczące zachowanie się a katolicy berlińscy zbudowali się jego szlachetném, wewnętrznie pobożném postępowaniem, jakie arcyksiążę ten w kościele i po za kościołem okazywał. Wkrótce po swém przybyciu do Berlina udał się arcyksiążę Rudolf do kościoła św. Jadwigi; w środę popielcową przybył rano na mszą św., chociaż do północy, lecz nie dłużéj, dnia poprzedniego bawił się na balu, ażeby sobie przypomnieć, że człowiek z prochu powstał i w proch się obróci.

Tutejsi demokraci ponieśli wielką stratę. Najlepszy ich bowiem organizator, pan August Heinsch, umarł wczoraj nagle na krwiotok. Pogrzeb odbędzie się w przyszłą niedzielę, lecz naturalnie, jak B. Fr. Pr. się wyraża, bez żadnéj ceremonii kościelnej.

Minister skarbu pan Camphausen zapadł na zdrowiu, jednakże nie bardzo, jak się zdaje, niebezpiecznie.

Pod względem wewnętrznego położenia donoszą Bürger Ztg. z kół poselskich parlamentu, że kanclerz w ostatnich dniach ponownie się wyraził prywatnie, że przedewszystkiém należy postarać się dla cesarstwa o osobne dochody i że bynajmniéj nie jest przeciwnym zaprowadzeniu podatku tabacznego na inną modłę, jak przez wprowadzenie monopolu. W kołach parlamentarnych są tego zdania, że jeżeli stronnictwo liberalne postara się w ten sposób o osobne dochody dla cesarstwa, natenczas książę Bismarck poczyni stronnictwu temu pewne koncesye i przyjmie dwóch narodowo-liberalnych przewódców do gabinetu. Aż do tego czasu zostało przesilenie ministeryalne odroczone i minister skarbu pozostanie aż do owego terminu w swojém urzędowaniu. Z p. Camphausen rozmawiał cesarz na onegdajszym balu dworskim długo i żywo. Niemieckie stronnictwo państwowe zamierza wniosek swój, wzywający kanclerza do przedłożenia parlamentowi jeszcze w obecnéj sesyi nowego projektu do podatku tabacznego, złożyć już w tych dniach u laski marszałkowskiéj parlamentu niemieckiego. Wniosek ten przekazany być ma komisyi budżetowéj, która, jak mniemają, zgodzi się na rezolucyą, wzywającą rząd, ażeby kazał opracować projekt, tyczący się opodatkowania tabaki, podług systemu amerykańskiego podatku od fabrykacyi; przewodniczący w komisyi budżetowéj, p. v. Bennigsen, jest, jak wiadomo, gorącym zwolennikiem opodatkowania tabacznego tego rodzaju.

FRANCYA.

* Paryż, 7 marca. Rozdwojenie we frakcyi konstytucyonalistów i rozpadnięcie się jéj na odłam konserwatywny i liberalny, ogólnie tu zajmuje umysły, bo téż to fakt wielkiéj doniosłości, mogący na przyszłość kraju ważne wywrzeć wpływy. Zabiegi żywiołów konserwatywnych zostały ostatecznie zniweczone. Francya oddaną została w ręce liberalizmu pod względem rządu, w którym obecnie władnie pan Gambetta et Consortes. Rewolucya, co niedawno nad grobem Ledru Rollina święciła swą pamiątkę, ma wolne ręce i prowadzić może daléj swe dzieło tak ułudne na zewnątrz, a tak zgubne w skutkach dla całego społeczeństwa.

Nie potrzeba było czekać do 1go stycznia 1879 r. — do chwili odnowienia jednéj trzeciéj części senatu. Już dzisiaj znalazły się w samym senacie, który dotychczas jako tako równoważył, destrukcyjne zachcianki pana Gambetty, — żywioły „umiarkowane,“ jak się same nazywają, a w rzeczy saméj chwiejne i paktujące z przeciwnikami, zrzekające się możności służenia dobrze krajowi i ratowania go od zguby, — dla miłéj zgody! Niestety zapominają ci panowie, że zgoda zawarta z poświęceniem zasad, odstąpieniem od dawnych przekonań, nie jest zgodą, jedno jest zgięciem karku przed większością liczebną, chwilową, przed przewagą materyalną, jest ugięciem się prawa przed siłą. W języku parlamentarnym nazywa się to przejściem z jednego stronnictwa do drugiego, z prawego środka do lewego; w języku wojskowym nazywa się to podobno dezercyą, ucieczką sromotną z pod sztandaru, pod którym się walczyło; inni idą daléj jeszcze i nazywają tę dezercyą silniejszym wyrazem. Liberalizm owładnął rząd; chwiejne żywioły uginają się przed jego potęgą, radykalizm zaciera ręce, bo przewiduje, iż z czasem i na niego, po liberalizmie przyjdzie kolej, — mimo to, nie wątpimy o Francyi, o jéj przyszłości. Lud, którego dewizą jak powiedział Leon XII „Gesta Dei per Francos,“ który wydał tylu świętych, który za grzechy i występki swoje taką ciężką od Boga wytrzymał i zniósł cierpliwie chłostę, — lud taki nie zginie i odrodzi się w duchu. Liberalizm w rządzie nie położy tamy rozwojowi ducha chrześciańskiego wśród ludu, a mrówcza praca stowarzyszeń i tylu „dzieł“ katolickich, przynieść musi korzyści.

Pro memoria zapisujemy tutaj nazwiska tych konstytucyonalistów, którzy odstąpili od prawicy i postanowili popierać rząd republikański; są to panowie: prezydent senatu, książę Audiffret Pasquier, pułkownik d'Andlau, Aubrelicque, de Barante, Beraldi, Bertrand, Bocher, jen. Boissonnet, Daguenet, Dieudé-Defly, Duchaffaut, Houssard, admirał Fourichon, Lambert Sainte Croix, de Lestapis, de Malherbe, Michel, Paulmier, Perret, jen. Bourcet, Wallon i jen. Riffault. Ostatni z tych 22 osób, p. Riffault, już od dawna wyprzedził swych kolegów i przeszedł do lewego centrum. Nazwiska jednastu członków grupy konstytucyjnéj, którzy dochowali wierności prawicy są następujące: Batbie, Bompard, de Bondy, jen. Chabaud-Latour, Daru, Dufournel, de Greffulhe, Lacave-Laplagne, Salmon, de la Sicotière i de Bentavon.

Na radzie ministrów, która się dzisiaj odbyła w Elysée, przedłożył minister rólnictwa projekt do prawa, dotyczącego urządzenia lokalów dla wystawy niemieckich dział sztuki, na powszechnéj wystawie paryskiéj. — Temps donosi, że na témże posiedzeniu rady ministeryalnéj, zakomunikował pan Waddington depeszę z Petersburga, według któréj ma być urzędownie pewną rzeczą, iż książę Bismarck osobiście przewodniczyć będzie na projektowanym kongresie, mającym się odbyć w Berlinie. W tymże dzienniku pojawiają się znowu pogłoski o odwołaniu barona Baude z ambasady przy Stolicy świętéj; wiadomości te przyjmować należy z wielką ostrożnością.

W senacie przedłożył dzisiaj minister wojny nowy projekt do prawa o sztabie jeneralnym; projekt ten wypracowany jest na zasadzie otwartego sztabu jeneralnego według poprawek uczynionych i przyjętych przy pierwszém czytaniu projektu poprzedniego. — W Izbie deputowanych zażądał minister finansów kredytu na pokrycie kosztów, które wypłyną z powołania do wiczeń wojskowych pewnéj części armii terytoryalnéj, następnie unieważniono wybór konserwatywnego posła pana Barcillone z departamentu Vauclusee.

— 8 marca. Deputowany legitymistyczny Baudry d'Asson zwrócił dzisiaj uwagę rządu w Izbie deputowanych na artykuł dziennika Reveil, w którym zarzucają katolikom, że są spiskowcami i podżegają do wojny z zagranicą. Prezydent rady i minister sprawiedliwości Dufaure przyznał, że artykuł jest gwałtowny, oświadczył jednak, że rząd nie ma powodu do wkraczania tak bez wszystkiego, inicyatywę do ścigania sądowego musi pozostawić obwinionym.

WŁOCHY.

* Rzym, 6. marca. Wspomniana już przez nas przemowa Kardynała di Pietro, powiedziana w Imieniu Kardynałów do Ojca św. w dzień koronacyi, brzmi jak następuje:

„Ojcze święty! Od chwili, gdy głosy kolegium dały Kościołowi nowego Pasterza, jesteśmy po smutku pełni nadziei. Po łzach, któreśmy wszyscy katolicy za nieodżałowaném i tak gorąco przez nas ukochaném Papieżem Piusem IX ronili, wstąpiła radość w serca nasze. W długoletnich rządach nad dyecezyą w Perugii i udziale w rządzeniu Kościołem, dałeś Wasza Swiątobliwość tak wielkie dowody swych cnót, mądrości, zręczności i roztropności, że z łatwością przekonać się mogliśmy, jakim będziesz Pasterzem, jeżeli wybór Ducha św. na Twoję głowę spadnie. Nie czekaliśmy długo, gdyż wkrótce odezwał się głos Boży i Bóg przemówił do Ciebie jak niegdyś do króla Dawida: Bądź Pasterzem dla mego ludu i przewodnikiem w Izraelu.

Wybór Twój wywołał powszechne zadowolenie i wszyscy połączyli się, aby uczcić i ukochać w Tobie Głowę Kościoła św. Dla tego i my powtarzamy w tym dniu uroczystym powszechnéj radości. Jesteśmy członkami ciała Twego.

Boże daj, aby o Tobie Ojcze święty kiedyś powiedziano, co pismo święte mówi o królu Dawidzie, iż 40 lat panował. Te są życzenia, które Ci dziś przez usta moje wszyscy członkowie św. kolegium składają; przyjmij je i uświęć swém Apostolskiém błogosławieństwem.“

Tu Papież powstał i odpowiedział w następujących słowach:

„Szlachetne i serdeczne słowa Wasze żywo rozczuliły serce moje, nie mało wzruszone już niespodziewaném wyniesieniem mnie do godności Papiezkiéj.

Ciężar kluczy Piotrowych, straszny już sam z siebie, włożony na mnie został w nader smutnych czasach, a słabe siły moje uginają się pod nim. Nawet i ukończone co dopiero święte obrządki pomnożyły trwogę moję bo przywiodły mi przed oczy wielkość obowiązków Apostolskiego urzędu, i powtórzyć mogę słowa, jakie pismo święte kładzie w usta św. króla Dawida: „Kto jestem, Panie, Boże mój, i czém jest dom mój, żeś mnie tu dotąd przywiódł? Atoli wpośród tylu słusznych przyczyn trwogi podniesiona jest dusza moja i błogiéj nabiera otuchy, widząc jak od pierwszych dni mego pontyfikatu cały Kościół katolicki z synowską ufnością garnie się ku mnie i publiczne składa dowody swego przywiązania i swego posłuszeństwa. Podnoszą mnie i pocieszają dowody miłości, jakie mi składają wszyscy członkowie św. kolegium, i przeświadczony jestem o ich pewnéj pomocy i świątłéj radzie. Podnosi mnie i pociesza świadomość pewnéj pomocy miłosiernego Boga, który skrytemi drogami mnie powołał, abym był Namiestnikiem Jego na ziemi. Nigdy nie przestanę wzywać téj pomocy i życzę sobie, aby Jéj wszyscy wzywali w gorącéj i nieustannéj modlitwie. Tak, Bóg wspierać będzie mnie słabego i niegodnego i za mnie okaże moc swoję. W tém uczuciu kończę, a dziękując św. kolegium za jego życzenia, udzielam wszystkim jego członkom, mianowicie zaś tutaj obecnym, Apostolskiego błogosławieństwa.“

Nowy sekretarz stanu, jak każdy nowo mianowany minister, ma niezawodnie trudne i uciążliwe stanowisko, wymagające wiele pracy i natężenia, aby zbadać właściwy stan rzeczy, wyrozumieć poszczególne stósunki, w jakich Stolica święta pozostaje z różnemi rządami, ocenić sytuacyą i umieć z korzyścią i dobrem Kościoła świętego prowadzić dzieło swego poprzednika. Mimo nadzwyczajną bystrość i przenikliwość kardynała sekretarza stanu, mimo wielką znajomość stósunków dyplomatycznych, upłynie zapewne znaczny przeciąg czasu, zanim czynność nowego sekretarza stanu w należyty bieg wprowadzoną zostanie.

Nie powiedziała téż nic nowego Ajencya Stefani donosząc, że Kardynał Franchi wystósował do nuncyuszów apostolskich, uwierzytelnionych przy dworach zagranicznych, listy z zapytaniem, w jakich stósunkach zostają do odnośnych rządów, jest to bowiem rzecz prosta i bardzo naturalna. Ajencya jednakże dodaje nadto pewne szczegóły z tych listów i specyalizując pytania donosi, że Kardynał Franchi pytał nuncyuszów, jakby dwory zagraniczne przyjęły zmianę polityki Stolicy apostolskiéj „w sensie stałym, ale mniéj agresywnym.“ Na pierwszy rzut oka poznać można, iż to wymysł i kombinacya rzeczonéj ajencyi, że sekretarz stanu nie mógł w żaden sposób w takim tonie stawiać pytań nuncyuszom z téj prostéj przyczyny, iż polityka Stolicy św. nigdy „agresywną“ nie była, gdyż przeciwnie Kościół rzymski bronił tylko praw i niezależności swojéj, których nigdy bronić nie przestanie i przestać nie może. Jeżeli jednakże z puszczanych w obieg takich telegramów wykombinować coś się godzi, to chyba to, iż rządy zaczynają przychodzić do przekonania, „że Stolica św. od stałości w obronie swych zasad nigdy odstąpić nie może i że ustępstw w zasadach nigdy od niéj spodziewać się nie należy. Agresywnym, napastnikiem nie był Kościół nigdy, a najmniéj w ostatnich latach ciężkich doświadczeń — stałym pozostanie zawsze.

Jak niemiłą dla liberalnych gazeciarzy jest osobistość ambasadora francuskiego przy Stolicy świętéj, p. barona Baude, to pokazuje się z

bożnych westchnień, żądających usunięcia tego dyplomaty, objawiających się na wszystkich punktach liberalnego obozu. Już raz widział się rząd francuski zniewolonym do zaprzeczenia tym pogłoskom, obecnie rozpoczyna się walka podjazdowa przeciw p. B. na nowo. Liberalni korespondenci przypisują mu winę za to, że koronacya nie odbyła się w bazylice św. Piotra, i twierdzą, iż się to stało wskutek jego intryg, inne pisma donoszą, że nominacya Kardynała Franchi sekretarzem stanu tak niezadowoliła ambasadora, iż się dobrowolnie podał do dymisyi; wszystko to pia desideria.

Włosi zaczynają nareszcie godzić się z losem i kontentować się ogłoszeniem wyboru Leona XIII z loży bazyliki watykańskiéj; głosy w tym duchu zaczynają się odzywać w prasie różnych odcieni ganiącéj nawet rząd za to, że zakazał władzom na prowincyi brać udziału w publicznych modłach i dziękczynieniach. Z tego też źródła wypłynęły wiadomości o liście wystósowanym przez króla Humberta do Ojca św., które ajencya Stefani w ten sposób modyfikuje, że król Humbert tylko przez jednego z wysokich dostojników Kościoła miał przesłać Ojcu świętemu życzenia i przez tegoż dostojnika odebrać od Leona XIII ustne podziękowanie.

Oburzenie na p. Crispi ogarnęło już wszystkie klasy społeczeństwa, gdyż dowiedzioném jest najautentyczniejszemi dokumentami, iż dzisiejszy minister spraw wewnętrznych połączył się sakramentalném małżeństwem z p. Rozalią Montmasson dnia 27 grudnia 1854 i że obecnie jego cywilne małżeństwo z wdową hr. Filomelą Barbagallo w styczniu tego roku za dyspensą od zapowiedzi cywilnych zawarte, jest najoczywistszą bigamią, którą prawo surowo karze. Najważniejszym w téj sprawie, oprócz ministra, jest jeneralny prokurator, który na mocy podstępnie uzyskanych świadectw o bezżenności p. Crispi, zwolnił go od zapowiedzi. Crispi, nie czekając wotum niezaufania Izby, podał się do dymisyi — pozostaje tylko, aby sprawiedliwość spełniła swój obowiązek i powołała ministra przed swe forum. Przyjaciele berlińscy słynnego podróżnika, którego w roku zeszłym tak gościnnie podejmowali i tak z nim fraternizowali, stracili bardzo na humorze i półgębkiem przyznają, że na liberalne Niemcy nie wielki splendor spadł z téj przyjaźni serdecznéj.

Większość Izby deputowanych nie zgodziła się jeszcze na wybór prezydenta.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 8 marca. Arcyksiążę Franciszek Karól, ojciec cesarza, urodzony d. 7 grudnia 1802 r., umarł dziś w południe około godziny 1.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 9 marca. Presse donosi: Na posiedzeniu delégacyi wniesioném zostanie prócz 60 milionów kredytu nadto 7 mil. dodatkowego kredytu dla wychodźców bośniackich.

Wiedeń, 9 marca. Polit. Corr. donosi z zastrzeżeniem z Bukaresztu, że wojska moskiewskie obsadziły w dniu 6 bm. do Rumunii należące miasta Bessarabii Izmaił, Kachul i Bolgrad. Odbyła się podobno rada ministeryalna pod przewodnictwem księcia celem uchwalenia protestu do mocarstw przeciwko téj okupacyi.

Londyn, 8 marca. (Izba niższa). Northcothe odpowiedział Hartingtonowi, iż nie może podać daty zebrania się konferencyi. Wczoraj otrzymane doniesienie Austryi proponuje Berlin na miejsce wybrania konferencyi. Anglia nie ma nic przeciwko zmianie pierwotnego planu co do miejsca konferencyi, w tym sensie też już odpowiedziała. Lord Lyons reprezentować będzie na niéj Anglią.

Rzym, 9 marca. Podług ajencyi Stefani, wypowiedział Papież w piśmie do cara moskiewskiego nadzieję, iż podjęte zostaną na nowo rokowania pomiędzy Watykanem a Moskwą w sprawie Kościoła polskiego. Papież zamierza uczynić podobny krok u cesarza niemieckiego, a nawet wysłać specyalnego posła do Berlina, „nieprzejednani“ atoli robią jeszcze trudności. Prawdopodobnie rozwiązaną będzie zupełnie gwardya szwajcarska, ponieważ w ostatnich dniach pokazała się kilkakrotnie oporną, i to dla tego, że przy wstąpieniu na tron nowego Papieża, hałaśliwie się domagała zwykłych podarków. Podajemy ten telegram z wszelkiém zastrzeżeniem (Red. Kur.)

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył mianować dyrektora żup solnych, radzcę górniczego Pinno w Stassfurth, i członka dyrekcyi górniczéj w Saarbrücken, radzcę górniczego Noeggerath, wyższymi radzcami górniczymi.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze odprawi sumę JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie ks. penitencyarz Jaskulski.

Na pasyi po południu prawić będzie JW. ks. kanonik Dorszewski.

* **Uzupełniając wczorajsze doniesienie** nasze o komitecie ściślejszym, mającym się zająć uproszeniem deputacyi i wysłaniem adresu, dodajemy: że komitet kooptował nadto pana Władysława Taczanowskiego z Szypłowa, byłego prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim. Pan Stefan Cegielski z ważnych bardzo powodów od przyjęcia wyboru się wymówił.

* **Dziś toczą** się daléj obrady centralnego Towarzystwa agronomicznego, z których sprawozdanie podamy w poniedziałkowym numerze naszego pisma. Nadmieniamy tylko dzisiaj, że na wniosek p. Plucińskiego wybrano komisyą, mającą z panem hr. Józefem Mielżyńskim rozpocząć ponowne pertraktacye w sprawie szkoły żabikowskiéj.

* **Na placu Sapieżyńskim** spadło wczoraj zrana o godzinie 7 z powodu silnego wichru godło dosyć wielkie pewnego handlu na przechodzącą kobietę i pokaleczyło ją znacznie w głowę i w lewe ramię.

* **W katolickiém gimnazyum tutejszém** św. Maryi Magdaleny odbywał się wczoraj, jak to już donosiliśmy, ustny popis abituryentów. Rezultat był tak smutny, jak jeszcze nigdy. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się w ogóle 4 wyższych prymanerów. Z tych jeden odstąpił niezwłocznie po skończeniu prac piśmiennych od egzaminu, drugi wczoraj a i dwom drugim po popisie ustnym nie przyznano świadectwa dojrzałości. Jak pamięć ludzka sięga, gimnazym św. Maryi Magdaleny, nasza Alma mater, takich nagatywnych rezultatów nie przedstawiało. Od pewnego czasu upadał zakład ten naukowy coraz bardziéj, aż przyszedł do tego, że się nie znalazł ani jeden z kandydatów do otrzymania świadectwa dojrzałości, któregoby komisya szkólna uznać mogła za należycie przygotowanego do słuchania wykładów uniwersyteckich. Czyjaż w tém wina, że ów zakład, który w latach dawniejszych, przed zaprowadzeniem języka niemieckiego jako wykładowego, zniesieniem nauki religii w niższych klasach, wydaleniem nauczycieli Polaków a powołaniem Niemców ze wszystkich stron świata, przez władze same za wzorowe gimnazyum przedstawiany był, dziś wykazuje rezultat, równający się zeru? — Niech sobie pytanie to postawią i odpowiedzą na nie ci, którzy obecne stósunki zaprowadzili.

* **Straż ogniową** tutejszą powołano onegdaj po południu na ulicę Żydowską. Miały się tam palić sadze, co się jednakże późniéj okazało fałszem.

* **Z tutejszego więzienia sądowego** wysłano w dniu 28 z. m. dziesięciu więźniów do Koźmina, jedenastu dnia 1 b. m. do Kościana, dnia 2 b. m dziesięciu znowu do Koźmina, dnia 5 bm. piętnastu do Wschowy a dnia 7 bm. dziesięciu do Pleszewa. Z tego przekonać się można, jak liczba zbrodni i przekroczeń się wzmaga, kiedy w tutejszém nowém a tak obszernėm więzieniu nie starczy miejsca na pomieszczenie więźniów.

* **W Trzemesznie** bawił przez poniedziałek, wtorek i środę król. radzca szkólny p. Tschackert z Poznania i egzaminował w czasie tym uczniów tamtejszego progimnazyum, przy któréj to sposobności bardzo chlubnie o zakładzie tym miał się wyrazić. Jeden z sekundanerów złożył przed panem radzcą świetny egzamin do prymy.

* **W Szaradowie,** w powiecie szubińskim, wyciągnięto w tych dniach kobietę ze zawiązanemi oczyma ze studni. Komisya sądowa, która na miejsce zjechała, wyjaśni zapewne ten smutny wypadek.

* **W Powidzu** wybuchła wściekliznа pomiędzy psami.

* **Samobójstwo.** Dnia 18 lutego w Moskwie zastrzelił się książę Oboleński, towarzysz prokuratora tamtejszego sądu. Przyczyna tego samobójstwa niewiadoma.

* **Młodzież krakowska** podpisuje obecnie, jak nam donoszą, dwa adresy, do dwóch posłów polskich, to jest do p. dr. Komierowskiego w Berlinie i do p. Grocholskiego we Wiedniu. Adresy te brzmią jak następuje:

Do Wielmożnego Pana
Komierowskiego,
Członka Koła polskiego w Berlinie.
Czcigodny Panie!

Mowa Twoja z dnia 10 z. m. w obronie zapieranych praw naszego narodu, w któréj upomniałeś się o niewinnie przelaną krew naszych rodaków, poruszyła do głębi wszystkie serca polskie.

Młodzież Uniwersytetu, zebrana tutaj z wszystkich ziem polski, przesyła Ci, Czcigódny Panie, wyrazy swego hołdu i wdzięczności za to tak godne i patryotyczne wystąpienie.

Kraków, dnia 3 marca 1878.
Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Do Wielmożnego Pana
Grocholskiego,
Przewodniczącego Delegacyi Polskiéj w Wiedniu.
Czcigodny Panie!

Delegacya polska, odpowiadając zaufaniu, jakie kraj w niéj położył, pod Twém przewodnictwem i przez Twe usta zażądała uwzględnienia podeptanych praw naszego narodu i upomniała się o niewinnie przelaną krew naszych rodaków.

Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiegn, przejęta wdzięcznością za to tak godne wystąpienie, składa Ci, Panie, niniejszym adresem wyraz czci i hołdu.

W Krakowie, dnia 3 marca 1878.
Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego.

* **Pani Modrzejewska** otrzymała w Nowym Jorku słodki upominek z Warszawy (cukry i marcepany z cukierni p. Kocha), przesłany jéj na drugą półkulę przez wielbicieli talentu znakomitéj artystki. Dziś dajemy wiersz, jaki przy tym prezencie się mieści, — wiersz skreślił p. Szober:

„Wśród tryumfów i chwały
Pomnij, świata ozdobo,
Ze tu serca zostały,
Które tęsknią za Tobą;
I z łezkami rzewnemi
Szlą Ci życzeń to słowo:
Do Rodzinnéj Twéj Ziemi
Powróć, sztuki królowo!

Kolumbowe rzuć światy
Dla ojczystéj Twéj sceny,
Bo tutaj są kwiaty
Na skroń wielkiéj Heleny,
Gdy przez morskie przestworza
Płyną do Cię serc gońce,
Niech Warszawie z za morza
Znów zabłyśnie jéj słońce!“

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 10 marca, 40 Męczenników. Wschód słońca o godzinie 6 minut 30. Zachód o godzinie 5 minut 53.

Długość dnia 11 godzin 23 minut.

Wypadki historyczne. 1424 Zawisza Czarny podejmuje u siebie królów będących w Krakowie. — 1529 Smierć Janusza, ostatniego księcia mazowieckiego. — 1637 Smierć Bogusława, ostatniego księcia pomorskiego.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 11 marca, Pelagii i Eulogiusza. Wschód słońca o godzinie 6 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 54.

Długość dnia 11 godzin 27 minut.

Wypadki historyczne. 1646 Smierć hetmana Stanisława Koniecpolskiego. — 1797 Przybycie do Petersburga Stanisława Poniatowskiego.

Jarmarki: Dnia 12 marca: Grodzisk, Międzychód, Miłosław, Piaski, Podzamcze, Czarnków, Gołańcz, Trzemeszno. — 13. Obrzycko, Gąsawa. — 14. Babimost, Kamionna, Krotoszyn, Poniec, Białośliwie, Łabiszyn, Ujść. — 15. Kępno.

(s.) **Wronki**, 3 marca Uroczystość koronacyjną Ojca św. Leona XIII obchodziło miasto nasze znów bardzo wspaniale. Bez dzwonienia, bez wywoływania po ulicach, jak to w innych razach bywać zwykło, co wielu za nacisk z góry uważać musi, ale jakby od iskry elektrycznéj zajaśniały wszystkie okna katolickie, zaledwie pierwszy zmrok zapadł, najwspanialszą iluminacyą. Na pochwałę tutejszych katolików wyznać to trzeba, że żaden, mający serce katolickie w piersi, nie psuł téj harmonii. Najuboższa wdowa, choćby dwie łojówki lub lampki naftowe zapaliła na swém poddaszu. Kupcy tutejsi, co im szczególniejszy zaszczyt przynosi, oświetlili nietylko swe mieszkania, ale i sklepy; co więcéj uawet okna wystawne, wystroiwszy takowe elegancko w kwiaty i odpowiednie transparenta.

Najwspanialszy przecież widok przedstawił kościół Farny, który literalnie gorzał od światła. To też późno w noc spokojne drużyny z promieniejącém od radości czołem przeciągały ulice miasta, gdy tymczasem świątynia pańska brzmiała chwałą Bożą.

I włościanie, szczególniéj w Nowejwsi i Sumolężu, iluminując swe chatki, ubiegali się o pierwszeństwo.

Stojąc na nasypie kolei żelaznéj, na południe od miasta, widać łunę na niebie; jedni mówią, że to kościół w Biezdrowie, znów inni, że to pałac Ordynacyi Wróblewskiéj płonie tak rzęsistą iluminacyą.

⊙ **Z Krobskiego**, 5 marca. (Teatr przemysłowców w Poniecu. — Wiec polsko-katolicki w Wydawach. — Iluminacya). Ponieważ dotąd nikt nie doniósł wam o zgotowanéj nam przez przemysłowców ponieckich miłéj rozrywce, to chociaż post festum, boć przeszło już temu tydzień, pospieszam mimo to z wiadomością tą się z wami podzielić. Otoż w dniu 25 z. m. zabawiliśmy się doskonale na teatrze w Poniecu, który odegrali członkowie stowarzyszenia. Odegrano najpierw Słowiczek, komedyjkę ze śpiewkami w jednéj odsłonie W. Bełzy, a następnie Chłopi arystokraci, szkic dram. ze śpiewkami w dwóch odsłonach W. Anczyca. Nie myślę bynajmniej wdawać się w krytykę szczegółową, boć to nie artyści z powołania, tylko ludzie od chebla, młota itp., atoli muszę powiedzieć, że jak ogół — a było i osób kompetentnych nie mało, bo dużo posiedzicieli z okolicy z familiami — tak i ja godzę się chętnie na to zdanie, iż przedstawienie jedno i drugie udało się wyśmienicie. Pięknym mianowicie był obraz żywy na zakończenie, przedstawiający apoteozę zgasłego Ojca św. Piusa IX. Dwóch aniołów, tak znakomicie uwydatnionych przez dwie panienki ubrane w bieli z ślicznemi skrzydły, których twarze nieco zasłonione rozpuszczonemi warkoczy, trzymały każda jedną ręką pod popiersiem Ojca św. wieniec, w drugiéj zaś białą lilią. Przed temi na kolanach malownicza grupa rzemieślników w ubiorach warsztatowych i lud wiejski. Cały obraz oświecony ogniami bengalskiemi tak znakomicie się przedstawiał, iż żadna scena nie potrzebowałaby się nim powstydzić.

Cieszy mnie, iż członkowie towarzystwa, których podobno liczba dochodzi do 80, regularnie, jak mnie zapewniano, uczęszczają na zebrania niedzielne, a tak łącząc naukę ze zabawą, od czasu do czasu i nam dają sposobność miły spędzić wieczór. Szczęść Boże kochana młodzieży i obywatele nadal!

W niedzielę, t. j. w dzień koronacyi Ojca św. odbył się na Wydawach pod Poniecem wiec katolicko-polski. Dziwna rzecz, że już drugi raz Poniec ma to szczęście mieć u siebie na wiecu komisarza policyjnego z Poznania. Tym razem był nim p. Vencki. Reprezentowaną nadto była policya przez komisarza obwod. Loss, dwóch żandarmów i policyanta miejscowego.

Zebranych na wiecu nie było tylu, ilu można się było spodziewać, a wielka tego szkoda, ponieważ mówcy znakomicie ze zadania swego się wywiązali. Powodem tego, iż mniéj daleko niż inne razy było zebranych, podobno zbyt krótkie przed czasem ogłoszenie wieca, a potém, jak to mówią, i rachunek bez gospodarza. Mojém zdaniem, jeżeli wiec się urządza, potrzeba o to się też postarać, aby okolica należycie była o nim zawiadomioną, a potém trzeba i lud nasz zachęcić. Chociaż życie polityczne u nas w porównaniu do lat dawniejszych wielce rozbudzone, to przecież brak w téj mierze poczucia u wielu jeszcze uczuć się daje. Zachęcony jednak, idzie nasz chłopek chętnie i pociąga za sobą drugiego.

Wiec zagaił p. dr. Hejnowicz, którego zebranie jednozgodnie powołało na przewodniczącego. Załatwiwszy się ze złożeniem rachunków stowarzyszenia politycznego, które dla braku funduszów (członkowie bowiem nie uiszczali się ze swych składek) rozwiązał, dał następnie głos zasłużonemu na wiecach pracownikowi p. dr. Szymańskiemu, redaktorowi Orędownika. Wykład p. dr. Szymańskiego o nauce religii i języka polskiego w naszych szkołach elementarnych jasny, potoczysty, a przytém nader przystępny, tak zajął słuchaczy, iż jak to mówią, muchę mógłbyś był usłyszeć.

Następnie wystąpił ks. Adam Czartoryski (syn) z Rokossowa z mową o obronie języka polskiego. Środki przez szan. mówcę podane zaiste wiele mogłyby się przyczynić do ochronienia dziatwy naszéj od zniemczenia, gdybyśmy je tylko ściśle przestrzegać zechcieli. Podnoszę tu mianowicie dwa punkta. Potrzeba, powiada mówca, abyśmy w domach naszych pilnie przestrzegali, aby nie inna, jedno mowa polska brzmiała. Dałby to Bóg! ale niestety we wielu jeszcze miejscach trudno się jakoś do tego zastósować. Francuzczyzna bardzo często wplataną bywa w piękną naszę mowę ojczystą. Żżymamy się, kiedy słyszymy, jak wieśniak wplata wyrazy niemieckie, prawdą zaś a Bogiem, czy to nie na jedno wychodzi?

Daléj podniósł szan. mówca, aby rodzice przestrzegali, iżby dzieci, wróciwszy ze szkoły, nie mówiły inaczéj, jak po polsku ze sobą, nie pozwolili wplatać żadnego wyrazu obcego, bo, zauważa słusznie, przyzwyczają się powoli do tego, iż będą kaleczyć mowę ojczystą, coraz więcéj ją utracać, mniéj ją kochać. I tak jest zaiste. Spostrzegamy to mianowicie u powracających ze służby wojskowéj, albo z roboty, ze świata, jak to zwykle nazywają.

Wogóle zrobiła mowa ta dobre wrażenie i sądzę, że skorzystają z niéj zebrani na wiecu i niejeden pilniéj będzie czuwał nad dziatwą swą.

Po ks. Czartoryskim wstąpił na mównicę ksiądz Janke z Poznania i miał rzecz o prawach majowych. Wykazał dobitnie, iż podawane przez liberałów niemieckich powody, które miały spowodować walkę kulturną, są niczém nieuzasadnione, a następnie wykazał na niektórych z onych praw, iż w żaden sposób Kościół nie może podać ręki do wykonania tychże, ani też one uznać. W końcu wskazał mówca na okropne skutki téj walki, a mianowicie na coraz większe szerzenie się stronnictwa socyalistów, na coraz bardziéj wzmagającą się biedę i nędzę, zastój fabryk, brak roboty i w zastraszający sposób szerzącą się demoralizacyą, mianowicie w młodém pokoleniu, co wszystko poparł cyframi statystycznemi. Zakończył zaś wykład swój wezwaniem do wytrwania przy Kościele i odesłania tak z Ponieckiéj, jak i z sąsiednich parafii adresów do sejmu o zniesienie praw majowych.

Zebranie przyjęło także na wniosek przewodniczącego przesłanie na ręce Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego adresu do Ojca św., który brzmi jak następuje:

„Zebrani na wiecu polsko-katolickim we Wydawach pod Poniecem, dyecezyi Poznańskiéj, katolicy miasta i okolicy Ponieca w dniu koronacyi Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII przesyłają na ręce Waszéj Eminencyi wyraz wierności, poddania i miłości synowskiéj dla Stolicy Apostolskiéj.“

Wydawy pod Poniecem dn. 3 marca 1878.

(podp.) Dr. Hejnowicz, przewodniczący wieca, książę Adam Czartoryski, Leon Piotrowski, Łukasz Masztalerz.

Zebranie po trzykrotném, na cześć szanownych mówców, „Niech żyją!“ rozeszło się, gdy już zmierzchać się poczęło. Spotkała nas przechodzących przez miasto miła niespodzianka, bo w każdym domu katolickim, nawet w najuboższych chatkach zamieszkałych przez wyrobników, widzieliśmy okna oświecone na cześć koronacyi Ojca św. Już to lud nasz kochany całém sercem przywiązany do téj św. Stolicy Apostolskiéj. Nawet niebo nie poskąpiło swego majestatycznego światła, bo przy grzmocie silnym, całe smugi błyskawicy oświetlały widnokrąg. „Lumen de coelo.“

GIEŁDA.

Poznań, dnia 9 marca 1878.

Zyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —,— na styczeń —,— styczeń-luty —,— luty-marzec —,— marz.-kwiec. —,— kw.-maj — mar.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wypowiedziana —,— na list. —,— grudz. —,— styczeń —,— luty —,— marzec 50,10— kwiecień —,— maj —,—, kwiecień-maj 50,90, czerwiec 51,80, lipiec 52,50 sierpień 53,20 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,— marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław 8 maca,

Siemie koniczyny, czerwone spok., pośled. 20—34, średnie 37—41, piękne 46,00—49,00, najp. 51,00—53,00 m., białe niżéj, pśl. 38,—44, średnie 48,— 54 piękne 60—66, najp. 70—76 mrk.

Zyto: (za 2000 funt.), potw., wyp. — cent. na upl. wypow. —,— marzec i marzec-kwiecień 134,— żąd. kwiec.-maj 135 żąd. 134,50 płc., maj.-czerw. 137,— żąd. czerw.-lip. 139,— żąd., lip.-sierp 141, żąd..

Pszenica: 194 żąd., kwie.-maj 200 żąd., wyp. —.

Owies 120 żd, kwiec.- maj 124,— żąd., maj-czerw. 126,50 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd., wyp. — c.

Oléj rzepiowy: stale, wypowied. —,— cent. w miejscu 69 żąd., marzec i marzec.-kwiecień 67,— żd., kw.-maj i maj-czerw. 67,— żąd., czerw.-lipiec, lipiec-sierp. — sierp.-wrzesień —, wrzesień-paźdz. 64,50 żąd. 64,— płc.

Okowita: słabo, wypowiedz. —,— litr., marzec i marzec-kwiecień 50,20 płac., kw.-maj 50,60—50,50 pł., — żąd. lip.-sierp. 53,— żąd., sierp.-wrzesień — płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 8 marca 1878.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	ś	M	ś	M	ś	M	ś	M	ś	M	ś
Pszenica biała nowa	19	90	19	60	20	70	20	20	18	90	17	60
„ żółta „	19	10	18	80	19	80	19	60	18	60	17	80
Żyto nowe	13	80	13	20	12	90	12	70	12	50	12	10
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	16	30	15	60	15	10	14	60	14	30	13	80
Owies stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	13	60	13	20	12	90	12	40	12	—	11	60
Groch	17	—	16	30	15	80	14	90	14	40	13	80

Postanowienia komisyi handlowej.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Siemię lniane	100 kilogr.	25	—	22	—	19	—
Rzep zimuwy	„	30	50	27	25	24	—
Rzepik zimowy	„	28	50	25	50	21	—
Rzepik latowy	„	27	50	24	50	20	—
Lnica	„	23	50	20	—	17	—

Cena wypowiedziana na 9 marca: żyto 134,— m. pszenica 194— m., jęczmień — m., owies 120,— m. rzep — m., oléj rzepiowy 67,— okowita 50,20 marek.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofli. za 100 lit. 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za kilogram. 40 — 45 — 50 marek; biała wyżéj, 42,50—68 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7,20—7,50

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,2

Łubin niżéj, żółty 9,20—10,40—11,20 mrk., nie 9—10—10,40 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 17—20—23 m.

Perki: za mirch (2 nowe szefle czyli 75 kil. naj. 2,50—3,60 m., pośl. 2,—2,50 za szefel (75 funt.) na 1,25—80 m., pośled. 1—1,25 m., za litr 0,03—0.06 m.

Siano za 50 kil. 2,40—2,80 m.

Słoma 19,—21.00 mrk. za kopę 60 kil

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 28,—29.— mrk. Rżanna piękna 21.25—22,25 marek. Rżanna średnia 19,— 20.75 marek. Osucie rżanne 9,60—10,50 marek. Osucie pszenne 8,—9 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 8 marca 1878. (Kursa końcowe)

Pszenica słabo	
Kwiecień-maj	202,50
Maj-czerwiec	205,50
Zyto słabo.	
Marzec	—,—
Kwiec.-maj	144,50
Maj-czerwiec	143,—
Olej rzep. słabo	
Kwiec-maj	66,—
Wrzes.-paźdz.	64,40
Okowita stale	
w miejscu	52,—
Marzec-kw.	52,10
Maj-czerwiec	52,40
Czerw.-lip.	53,60
Owies	
Kwiecień-maj	137,50
Wypow. żyta	000
Wypow. okow.	10,000

Kapitały

Galicyany	104,4
Pr. pap. państ.	92,—
Pozn. 4% list. z.	95,—
Poz. list. ren.	95,—
Austr. los 1860	107,—
Włochy	74,—
Amerykany	99,—
Turki	8,—
7½% Rumuń.	24,—
Pol. lik. 1 zast.	58,—
Rosyj. bknot.	223,—
Sreb. rnt. austr.	57,—
Aus. akc. kred.	399,—
Koléj Państw.	446,—
Lombardy	128,—

Szczecin, dnia 8 marca 1878. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.	
Wiosna	204,50
Maj-czerwiec	206,—
Zyto stale	
Wiosna	140,50
Maj-czerwiec	141,50
Olej rzep. potw.	
Kwiecień-maj	68,—
Wrzes.-paźdz.	64,75
Okowita spok	
w miejscu	50,—
Wiosna	50,—
Czerw.-lip.	52,—
Owies	
Wiosna	—,—
Petroleum	
w miejscu	11,—

Berlin, 8 marca 1878. (Kursa końcowe).

March. Pozn. koléj	18 60	L. z. ros. ziem. ks.	76
Prioritety	78 —	Pols. 5% listy zast.	67
Kol. Mind. koléj	92 —	Pozn. bank prowinc.	100
Reńska koléj	106 25	Kwilecki Potocki	46
Górnoszląska	121 75	Pozn. sprit. akc.	93
Austr. półn.-wsch k.	186 —	Bank rzeszy n.	155
Koléj Rudolfa	49 25	Diskont. udziały	112
Aust. banknoty	171 —	Szląsk. stow. bank.	75
Austr. renta złota	63 80	Centralb. f. Industr.	70
Ros. Ang. poż. 1871	85 —	Laurahütte zast.	71
— poż, prem. 1863.	164 —	Pozn. 4% list.	95
Węg. asyg. skar. 9%	101 —	Pozn. renta	—

Dodate